

Biblia świętego Augustyna

W starożytności, literacka strona Biblii stanowiła dla wielu wykształconych Greków i Rzymian wielką przeszkodę w ich drodze do wiary. Pismo Święte wydawało im się tekstem prostackim, bez smaku, literacką miernotą. Wystarczy przypomnieć pochodzące z roku 384 wyznanie świętego Hieronima, że choć był już gorliwym chrześcijaninem i z całego serca oddawał się postom oraz modlitwie, z przyjemnością czytał Cycerona czy Plauta, „kiedy natomiast zaczynałem czytać Proroków, budziła we mnie odrazę ich mowa niewykwintna i - ponieważ ślepyimi oczami nie widziałem światła - myślałem, że wina to nie oczu, lecz słońca”¹.

Już w roku 177 Celsus z Aleksandrii przeciwstawiał pospolitość i brak elegancji ksiąg biblijnych „przepięknemu i starannemu stylowi Platona i jemu podobnych”². Na zarzut ten Orygenes przytomnie odpowiadał, że styl Pisma Świętego nie jest prostacki, tylko prosty, i to właśnie dzięki temu jego przesłanie nie jest ograniczone do wąskiego grona wtajemniczonych, ale jest zrozumiałe zarówno dla ludzi niewykształconych, jak dla narodów barbarzyńskich. Warto jednak wiedzieć, iż za zarzutem prostactwa kryło się ponadto oskarżenie, że w Piśmie Świętym jest wiele miejsc ciemnych i niezrozumiałych, a mówiąc dosadnie - bełkotu.

Spróbujmy zobaczyć, jak ten wynikający z ówczesnej kultury odruch niechęci na literacką stronę Pisma Świętego potrafił bardzo pozytywnie wykorzystać święty Augustyn.

¹ List 22,30. W: Święty Hieronim, *Listy*, tłum. Jan Czuj, Warszawa 1952 t.1 s.146.

² Orygenes, *Przeciw Celsusowi* (6,2), tłum. Stanisław Kalinkowski, Warszawa 1986 s.286.

Augustyn niewierzący

Rzecz jasna, wszystko zaczęło się od tego, że on sam owej niechęci wobec „prostactwa” Biblii doświadczał. Pismo Święte - spowiadał się w *Wyznaniach* - „wydało mi się nie dość dostojne, gdy je porównywałem z monumentalną prozą Cycerona. Moja pycha nie chciała się pogodzić z właściwą Pismu miarą stylu”³.

Nowych uprzedzeń wobec Pisma Świętego dołożyli Augustynowi manichejczycy, którzy uważali Stary Testament za dzieło diabła, a co do Nowego Testamentu, wprawdzie nie głosili tego publicznie, „raczej skrycie nam szeptali, że sfalszowali go pewni ludzie, którzy chcieli do wiary chrześcijańskiej wprowadzić prawo żydowskie. Ale żadnych egzemplarzy nie sfalszowanych jakoś nam nie pokazywali” (5,11;82).

Augustyn przyjmował początkowo w dobrej wierze manichejskie oszczerstwa przeciwko Staremu Testamentowi. Zwierza się na przykład w *Wyznaniach*, jakim zdumieniem nappełniło go to, że święty Ambroży wierzy w Boga absolutnie transcendentnego wobec materii. Manichejczycy wmówili mu przedtem, jakoby katolicy - wierzący, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo - pojmowali Boga antropomorficznie (6,3;90).

Ale też w miejscu, w którym poczuł się najbardziej oszukany, rozpoczęło się pojednanie Augustyna z Pismem Świętym. Mianowicie zaczęły go pasjonować katolickie wykłady na temat Starego Testamentu (systematyczne objaśnianie kolejnych ksiąg biblijnych stanowiło zwyczajną część pracy duszpasterskiej starożytnego Kościoła). Przyciągały go zwłaszcza wykłady wspomnianego przed chwilą Ambrożego.

³ Święty Augustyn, *Wyznania* (3,5), tłum. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1982 wyd.2 s.38. Odtąd *Wyznania* będą oznaczane samymi tylko trzema cyframi, z których pierwsza wskazuje księgę, druga - rozdział, trzecia - stronicę w powyższym wydaniu.

„Cieszyłem się, że przedstawiano mi dawne księgi Prawa i Proroków w świetle zupełnie odmiennym od tego, w którym przedtem wydawały mi się one absurdalne - wtedy gdy krytykowałem, [Boże,] Twoich świętych za poglądy, jakie ja sam im przypisywałem. A oni mieli poglądy zupełnie odmienne. Z radością też słyszałem, że w kazaniach Ambroży często powoływał się na tekst: <Litera zabija, a duch ożywia> - jakby to była reguła, którą szczególnie mocno chciał podkreślić. Kiedy wyjaśniał takie teksty, które wtedy, gdy je brałem według litery, zdawały się głosić naukę przewrotną, i uchylając zasłony tajemnicy, odsłaniał ich sens duchowy, nic w tym, co mówił, nie budziło mojego sprzeciwu, chociaż z drugiej strony nie wiedziałem jeszcze, czy jest to prawdą” (6,4;91).

Długą drogę musiał jeszcze Augustyn odbyć, zanim w Piśmie Świętym rozpoznał słowo Boże. Drażnyło go pytanie: „Skąd wiesz, że te księgi zostały dane ludzkości z natchnienia Ducha jedyne go prawdziwego Boga, który kłamać nie może?” (6,5;92). Ostatecznej pewności co do tego nabral Augustyn dopiero w momencie, kiedy Jezus stał się Panem jego serca. Rozpoznawszy w Jezusie Zbawiciela, niepojęty Dar Boga dla ludzkości, Augustyn z całą oczywistością zobaczył Kościół, a w Kościele Pismo Święte i sakramenty jako podstawowe narzędzia, którymi posługuje się Bóg, ażeby tym Darem, którym jest Jezus Chrystus, mogły być obdarzane kolejne pokolenia i poszczególni ludzie.

Warto jednak nieco podglądnać zmagania się niewierzącego Augustyna z pytaniem, skąd on może mieć pewność, że Biblia jest Pismem Świętym. Cztery momenty, pozornie niewiele wspólnego mające z tym pytaniem, okazały się dla niego ważne w jego poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie.

Po pierwsze, nigdy nie zgubił Augustyn fundamentalnej intuicji, że istnieje Bóg: „Żadne, najbardziej nawet napastliwe i oszczercze tezy nie zdołały nigdy wydrzeć mi mojej wiary w to, że Ty istniejesz - chociaż nie

wiedziałem, czym jesteś - i że rządzisz ludzkimi sprawami. W to, że jesteś i że się troszczysz o nas, wierzyłem czasem mocniej, czasem słabiej, ale jednak zawsze wierzyłem, chociaż nie wiedziałem, jak należy pojmować Twoją substancję ani jaką drogą idzie się do Ciebie i jaką się do Ciebie wraca” (6,5;92).

Po wtóre, szyderstwa manichejczyków z wiary (nie tylko z wiary katolickiej, ale w ogóle z wiary jako postawy religijnej, która prowadzi do poznania tego, co ostateczne) uprzytomniły Augustynowi człowieczą niemożność obywatela się bez wiary. Bardzo zraziło go do manichejczyków to, że walcząc z wiarą autentycznie religijną, doszli do - jak odczuwał, niegodnej człowieka - wiary w absurdy i własne fantazje⁴.

Po trzecie, doświadczał Augustyn wielkiego rozczarowania do filozofii. Poświęcił jej tyle czasu i serca, a okazało się, że nie jest ona w stanie doprowadzić człowieka do prawdy. Co prawda, nie miał on w sobie zadatków na - jak to byśmy dzisiaj powiedzieli - postmodernistę. W gorszącym go gąszczu wzajemnie się zwalczających systemów filozoficznych, jednak platonizm go zafascynował. Dopiero z perspektywy wiary chrześcijańskiej będzie go krytykował jako „zarozumiałość... tych, którzy wiedzą, dokąd iść, lecz nie znają wiodącej tam drogi” (7,20;127)⁵.

⁴ „Ale zacząłem już przyznawać nauce katolickiej wyższość nad manichejską. Uważałem, że cechuje ją i większa skromność, i większa rzetelność, gdy domaga się, aby w niektóre rzeczy wierzono bez dowodu - czy to dlatego, że wprawdzie można je udowodnić, ale nie wszyscy by to zrozumieli, czy też dlatego, że w ogóle nie można ich udowodnić. Natomiast manichejczycy śmiali się z ludzi przyjmujących cokolwiek na wiarę i lekkomyślnie obiecywali wiedzę naukową, potem zaś roztaczali całą sieć fantastycznych wymysłów, w które można było tylko wierzyć, bo w żaden sposób nie można było ich uzasadnić” (6,5;91-92).

⁵ Oto jak w przyszłości skontrastuje Augustyn platoński i biblijny stosunek do prawdy ostatecznej: „Nie jaśnieje z ksiązek platońskich ta prawdziwa pobożność, nie płyną łzy wyznania, nie ma tam owej ofiary dla Ciebie [Boże]: ducha udręczonego, serca skruszonego i ukorzonego, nie słyszymy o zbawieniu ludu Twego, o mieście przystrojonym jak oblubienica, o zadatku Ducha Świętego, o kielichu naszego Odkupienia. Nikt tam nie śpiewa: <Komuż jak nie Bogu podda się dusza moja? Od Niego zbawienie me! On, nie kto inny, Bogiem moim i Zbawcą, Obrońcą moim. Już się nie zachwieję>. Nikt tam nie nasłuchuje wołania: <Chodźcie do mnie, którzy

Wreszcie po czwarte, znaczące zaczęły mu się wydawać popularność i autorytet, jakimi Pismo Święte cieszy się wśród różnych narodów i warstw społecznych. W fakcie tym zaczął domyślać się palca Bożego: „Zacząłem pojmować, że na pewno nie nadałbyś Pismu Świętemu tak wielkiej powagi we wszystkich już krajach, gdyby nie miało ono być dla nas środkiem szukania Ciebie” (6,5;92).

Gorszącą go niegdyś prostotę Pisma Świętego Augustyn - jeszcze niewierzący - zaczął teraz postrzegać jako podstawę jego uniwersalnej komunikatywności: „Chociaż wszyscy ludzie mogą je czytać z łatwością, ma ono jednak taką głębszą warstwę, gdzie spoczywają jego wielkie tajemnice. Dzięki słowom najzwyklejszym i prostemu stylowi Pismo Święte jest dostępne dla wszystkich, a jednocześnie pochłania całą uwagę ludzi o umysłach poważnych. Dlatego przygarnia do siebie wszystkich ludzi, a niektórym pozwala przejść przez wąskie furtki do Ciebie, nielicznym, lecz byłoby ich o wiele mniej, gdyby ono nie jaśniało tak wzniosłym blaskiem, jednocześnie przyciągając do siebie takie tłumy swoją świętą pokorą” (6,5;93).

Jednak sporo czasu miało jeszcze upłynąć, zanim Augustyn został chrześcijaninem i nauczył się czytać Pismo Święte jako słowo Boże.

Czytanie Pisma Świętego w wierze

Znamy dokładnie to miejsce Pisma Świętego, przy którym Augustyn został obdarzony wiarą. Swoje nawrócenie opisał w ósmej księdze

utrudzeni jesteście>. Lekceważą Jego naukę, bo On cichy jest i pokornego serca. O tak! - ukryłeś to przed mądrymi i przewidującymi, a objawiłeś maluczkiemu. Co innego - dostrzec z wierzchołka porośniętej lasem góry ojczyznę pokoju w dali, ale nie móc znaleźć właściwej drogi do niej, błąkać się bezsilnie po bezdrożach, tułać się wśród zasadzek zdradzieckich rabusiów, uciekinierów z pochodu, których wodzem jest lew i smok, a co innego - kroczyć drogą wiodącą do owej krainy, wytyczonej staraniem niebiańskiego Wodza; nie szerzą tu rozboju żadni zbiegowie z niebiańskich zastępów” (7,21;129).

Wyznań. Był już w pełni przekonany o prawdzie wiary katolickiej, a jednak wiedział, że jest jeszcze człowiekiem niewierzącym. Czuł, że powinien się rzucić Bogu w ramiona, a wciąż tego nie potrafił.

I właśnie wówczas usłyszał owe dwa słowa jakiegoś tajemniczego dziecka: *Tolle, lege* - „weź i czytaj!” Kiedy chwycił Biblię, pierwsze słowa, na jakie natrafił, zawierały odpowiedź na jego niepokoje, czy zdoła żyć w pełnej zgodzie z Bożymi przykazaniami. Były to słowa Listu do Rzymian 13,13n: „...nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i rozwiązłości, nie w zwadzie i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego pożądliwości” (8,12;150).

Odtąd Augustyn nie umiał już Pisma Świętego czytać inaczej niż w wierze. I rychło zorientował się, dlaczego do autentycznego kontaktu z Pismem Świętym niezbędna jest pokora. Jest ono przecież podstawowym odniesieniem dla naszej wiary, a wiara jest to wznoszenie bardzo wysokiego gmachu, najwyższego z możliwych dla człowieka. „Budowniczy tym głębiej kopie fundament, im wyższy gmach zamierza zbudować. Podczas budowy gmachu będzie się wznosił w górę, ale żeby wykopać fundament, trzeba zejść w dół”⁶.

Z perspektywy już chrześcijańskiej, Augustyn zrozumiał, że jego dawnym zainteresowaniom Biblią brakowało właśnie pokory. A bez pokory można w ogóle nie zauważyć tego, jak bardzo Pismo Święte przerasta nas swoim bogactwem. „Wchodzi się tam nad niskim progiem, a potem wznosi się nad nami wyniosłe sklepienie, spowite w tajemnice” (3,5;38).

Jeśli jednak człowiek odważy się wejść do wnętrza i zacznie czytać Pismo Święte w wierze, będzie odnosił wrażenie, jak gdyby ono rosło wraz z nim. „Nie ma wątpliwości, że w miarę, jak dziecko [chodzi, rzecz jasna, o dziecko w wierze] rośnie, Pismo rośnie z nim razem” (*tamże*). Powiedzmy

⁶ Kazanie 69,2; Patrologia Latina 38,441.

to samo językiem prozy: Zgłębiając Pismo Święte w wierze, człowiek coraz więcej je rozumie, zarazem nigdy nie będzie tak, żeby zrozumiał je do końca.

Chrzest przyjął Augustyn w roku 386 i już po pięciu latach został przymuszony do przyjęcia święceń kapłańskich, zaś po następnych pięciu został biskupem. Przez czterdzieści lat swojego życia pełnił więc obowiązki pasterskie, których istotną częścią było wyjaśnianie Pisma Świętego - w kazaniach, w analitycznych, ciągnących się przez całe lata wykładach na temat poszczególnych ksiąg biblijnych, w polemikach z manichejczykami. Wszystkie jego utwory są przeniknięte Pismem Świętym, natomiast spośród jego dzieł ściśle biblijnych warto wymienić monumentalne *Objaśnienia Psalmów*, aż trzy komentarze do Księgi Rodzaju, *Problemy Heptateuchu* (tzn. pierwszych siedmiu ksiąg Starego Testamentu), *Wykład Ewangelii Jana*, *Wykład Kazania na Górze*, *Problemy ewangeliczne*.

Zatem wiedział Augustyn, co mówi, gdy twierdził, że kiedy się wejdzie do tej Świątyni, którą jest Pismo Święte, to ona jakby rośnie razem z nami. Nie było jednak w jego czci dla Pisma Świętego nic bałwochwalczego. Twierdził wręcz, że gdybyśmy nie popadli w grzech, w ogóle by nie było nam ono potrzebne. Człowieka w raju „nawadniało źródło wewnętrzne, przemawiając w jego umyśle... Sycił się bowiem własnym źródłem, prawdą wytryskującą z własnego wnętrza”⁷. To dopiero wskutek grzechu znaleźliśmy się w ciemnościach i w cieniu śmierci, tak że zginęlibyśmy, gdyby Pan Bóg w swoim miłosierdziu nie rozświetlał naszych życiowych przestrzeni swoim słowem zapisanym w Księdze.

O odczuciach ówczesnej inteligencji, że Pismo Święte jest utworem prostackim, Augustyn zapewne pamiętał stale, bo nawiązuje do nich

⁷ *Przeciwko manichejczykom komentarz do Księgi Rodzaju*, 2,4. W: Święty Augustyn, *Pisma egzegetyczne przeciw manichejczykom*, tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1980 s.54-55.

często, jednak prawie nigdy nie przywołuje ich po imieniu: „Jakże cudowna jest głębia Twoich słów! Patrzymy na ich powierzchnię, która się do nas jak do dzieci uśmiecha. Lecz pod nią, Boże mój, jakaż głębia, jakaż cudowna głębia! Lęk ogarnia, gdy się wejrzy w nią, cześć pełna lęku, miłość pełna drżenia” (12,14;251). Gdybyśmy skądinąd nie wiedzieli o stawianym Biblii zarzucie prostactwa, nawet nie zauważylibyśmy, że tu się znajduje jedna z odpowiedzi na ten zarzut.

Ale czytamy dalej przerwany komentarzem tekst. Przez chwilę zdrętwiejemy ze zgrozy, że Augustyn taki krwiożerczy, lecz zaraz sami zapagniemy takiego ciosu Bożego miecza, zarówno dla samych siebie, jak dla swoich przyjaciół i wrogów: „Z całą siłą nienawidzę jej wrogów [tzn. wrogów tej głębi, jaka się znajduje w Piśmie Świętym]. Obyś ich zabił mieczem obosiecznym, tak by już nie byli jej wrogami. Pragnąłbym bowiem, aby przez cios Twego miecza umarli dla siebie, a dla Ciebie żyć zaczęli” (*tamże*).

Że Pismo Święte nie podoba się literatom? Ale jak to dobrze, że karmi nawet ludzi duchowo jeszcze nienarodzonych! Właśnie dla takich ludzi „zgrzebne słowa Pisma Świętego są jakby łonem macierzyńskim tulącym ich słabość. Słowa te budują w nich wiarę będącą dla nich zbawieniem, wiarę pewną i niezachwianą... Jeśli ktoś z tych ludzi nagle wzgardzi rzekomym ubóstwem słów Pisma Świętego i w nedorzecznej pysze będzie chciał wyrwać się z gniazda, które go wypiastowało - jakże okropnie upadnie. Ulituj się, Panie Boże, aby nieopierzonego pisklęcia nie zdeptali ludzie przechodzący drogą. Wyślij swego anioła, aby je znowu włożył do gniazda - niech tam żyje, póki się nie nauczy latać” (12,27;265).

I oto natychmiast metafora łona macierzyńskiego i gniazda dla piskląt przemienia się w obraz raj. Nie ma wątpliwości: Pismo Święte jest rajem, podarowanym przez miłosiernego Boga człowiekowi wypędzonemu z raj. „Ale są też inni, dla których słowa Pisma Świętego

to już nie gniazdo, ale cienisty sad, w którym się domyślają ukrytych owoców. Radośnie tam latają, ćwierkają poszukując ich, zrywają te owoce” (12,28;265). Metafora prowadzi do kilku konkluzji, jedna z nich brzmi bardzo prosto: „Bóg dostosował Pismo Święte do umysłów wielu ludzi, aby wszyscy w nim widzieli prawdy, lecz nie wszyscy te same prawdy w poszczególnych miejscach” (12,31;269).

Obrazem Pisma jako rajy posługuje się Augustyn do wyjaśnienia również tego zarzutu, że w Piśmie Świętym jest tyle miejsc ciemnych i niezrozumiałych: „Nie zamykaj wrót Prawa przed tymi, którzy do nich pukają. Bo przecież nie bez celu postanowiłeś, że tyle ma być w nim kart ocienionych tajemnicą. Czyż w owych borach nie ma jeleni, które w nie wchodzi, pokrzepiają się tam, wędrują, pasą się i przeżuwają?” (11,2;219). Zatem „nie mamy wątpliwości, że również to, co jest w niej [w tej Księdze] zamknięte przed naszymi oczyma, jest powiedziane słusznie i wyraża prawdę” (13,23;292).

W Piśmie Świętym Augustyn jest rozkochany, wie, że nigdy go do końca nie zgłębi, a jednak wie również, że w niebie Pisma Świętego nie będzie. Tak jak nie będzie tam sakramentów. Bo kiedy już osiągniemy cel naszej wiary, życie wieczne, nie będą nam już potrzebne narzędzia, obecnie niezbędne nam w drodze do tego celu. W niebie będzie Kościół, czyli my sami, wszyscy zbawieni, przemienieni już do końca w Oblubienicę Chrystusa.

Będziemy tam podobni do aniołów, którzy przecież również nie potrzebują Pisma Świętego. „Oni nie potrzebują spoglądać na nasz firmament, aby przez odczytywanie jego tekstu poznawać Twoje słowo. Zawsze bowiem oblicze Twoje widzą i na nim odczytują, bez pomocy sylab zapisanych w czasie, czego żąda wieczna wola Twoja. Oni ją odczytują, wybierają i miłują. Zawsze czytają, a nigdy nie przemija to, co odczytują. Wybierając bowiem i miłując, odczytują samą niezmienność Twego

zamysłu. Tekst, który odczytują, nie będzie zamknięty. Ich Księga nie będzie zwinięta. Bo Księgą tą jesteś dla nich Ty sam, a Ty wiecznie jesteś” (13,15;281n).

„Gdy zatem przyjdzie Pan nasz Jezus Chrystus... wtedy, w obliczu tak jasnego Dnia, przestaną być potrzebne pochodnie. Nie będziemy czytać proroctw ani otwierać pism Apostołów, nie będziemy szukać świadectwa Jana, nie będziemy potrzebować nawet Ewangelii. Zostaną odłożone na bok wszystkie Pisma, bo tylko pośród nocy tego świata mają one dla nas płonąć, by rozpraszać nasze ciemności. Przemienie więc Pismo i już nie będzie nam potrzebne, a my wraz z mężami Bożymi, którzy nam je spisali, olśnieni będziemy światłem jedynej Prawdy”⁸.

To właśnie ta Prawda jest owym słowem Jezusa, które nie przemienie, choć niebo i ziemia przeminą. Może tylko zwrócić uwagę na to, że krótki cytat, jakim postanowiłem zakończyć niniejszą medytację, zawiera chyba ze dwadzieścia aluzji do różnych miejsc Pisma Świętego: „Słowo zaś Twoje wiecznie trwa. Widzimy je teraz jak przez chmury, niejasno, jak w zwierciadle, a nie takie, jakim jest. Bo i my - chociaż nas umiłował Twój Syn - jeszcze się nie okazało, czym będziemy. Usidlony w nasze ciało, przyjrzał się nam, przemówił do nas czule, zapalił nasze serca. I biegniemy za wonnością Jego olejków. Lecz kiedy On się ukaze, będziemy podobni do Niego, bo ujrzymy Go, jakim jest. Będzie nam dane zobaczyć Go, jakim jest, o Panie, ale ten czas jeszcze nie nadszedł” (13,15,282).

⁸ *Wykład Ewangelii Jana*, 35,9. W: Liturgia Godzin, Pallottinum 1988 t.4 s.468n. Przekład nieco skorygowałem (tekst oryginalny, *Patrologia Latina* 35,1662).